

**OSTATNIE OFIARY STALINIZMU W POLSCE  
W OKRESIE STANU WOJENNEGO 1981-1983 I ICH OBROŃCY**

---

**Wywiad z Andrzejem ADAMCZYKIEM  
przeprowadzony przez Irminę Jakubiak  
w Gdańsku, dn. 16 maja 2008 roku**

**Nazywam się Irmina Jakubiak, jestem ankieterką Fundacji KOS. Chcemy zebrać informacje na temat stanu wojennego i Pana doświadczeń związanych z tym okresem, bo są one dla nas cennym świadectwem historii politycznej i społecznej kraju. Zależy nam na wyczerpujących i szczerych odpowiedziach; proszę się nie ograniczać.**

**Muszę wszystko poustawić. O, dobrze. Gdyby mógł się Pan jeszcze raz przedstawić, już do kamery.**

Andrzej ADAMCZYK

**I gdzie i kiedy się Pan urodził?**

8 maja '50 roku w Ciechanowie.

**Dobrze. To ja bym chciała porozmawiać teraz z Panem chwilę na temat historii Pana rodziny.**

Rodzice żyją.

**Dobrze. A kim byli Pana rodzice, kim są, jaki wykonywali zawód, jakie mieli wykształcenie, gdzie pracowali?**

Ojciec, w sumie rzemieślnik, murarz, również miał ziemię. Mama też na ziemi pracowała. Po śmierci dziadka przejęli ziemię i trzeba było tam robić. W sumie taka mieszana rodzina, robotniczo-chłopska.

**Czy ma albo miał Pan rodzeństwo?**

Tak, brat jest, żyje w Stanach.

**Gdzie mieszkali Pana rodzice?**

W Ciechanowie, mieszkają do dzisiaj.

**Czy mógłby mi Pan opowiedzieć o swoim domu rodzinnym? Czy Pana rodzice byli zaangażowani w jakąś działalność społeczną?**

[Tata jako] młody chłopak to zawsze gdzieś tam się mieszał, ale specjalnie dużo nam o tych rzeczach nie mówił. Tylko wiemy, że uciekał przed Niemcami, a potem przed komunistami.

**Czy Pana rodzice byli zaangażowani w działalność opozycyjną? Jeśli tak to w**

### **jakich latach?**

Ojciec, mama nie. Ojciec należał do jakiejś organizacji, nawet zresztą uciekał z wojska, miał kilkuletni wyrok, ale przez kolejne amnestie skończyło się to jakimś tam szybszym wyjściem. Trudno powiedzieć, w tamtych czasach nie przepisy. Szukano pretekstów kryminalnych, a nie pretekstów, a nie powiedzmy za właściwe rzeczy, i tam jakiś miał. To było jakieś kryminalne coś, ale z bronią uciekał. Także..

### **A czy byli w PZPR, w ZSL, SD?**

Nie, (śmiech) lepiej z ojcem nie mówić na te tematy (śmiech).

### **Jakie wartości były w Pana rodzinie szczególnie ważne?**

Rodzina katolicka, polska.

### **Dobrze. To porozmawiamy teraz na temat Pana działalności społecznej i opozycyjnej. Do jakich należał Pan organizacji społecznych?**

Wszystkie muszę?

### **No, nie musi Pan wszystkich, chociaż kilka w takim razie (śmiech), aż tyle ich było?**

Nie, no w sumie przez cały okres, już ma człowiek pięćdziesiąt lat, to już coś tam przeszedł organizacji z ZMS-em włącznie, ZSP i w zasadzie chyba wszystkie związki zawodowe. To oczywiste, bo jak się przyszło do pracy to pierwsza rzecz to było (właśnie to). A, no i z partii to było w latach osiemdziesiątych Stronnictwo Pracy.

### **Jaka była Pana rola, funkcja w tych organizacjach?**

W młodzieżowych była żadna, no jeszcze harcerstwo było, z tym że harcerstwo było wbrew rodzicom, a zwłaszcza mamie, ponieważ mama uważała, że to jest organizacja ateistyczna i że nie będę chodził. Natomiast dziwne, bo potem kazała mi się zapisać przed maturą do ZMS-u, żebym zdał maturę. No widocznie byłem nienajlepszy uczeń (śmiech); i nie miałem żadnych specjalnych funkcji.

### **Jakie było Pana miejsce pracy przed stanem wojennym i jakie Pan zajmował tam stanowisko?**

Stocznia Północna i byłem w kadrze kierowniczej - mistrzem.

### **Kiedy i gdzie zaangażował się Pan w działalność opozycyjną? I czy był Pan zaangażowany w tą działalność przed rokiem '81?**

Przed '81 to nie. Pierwsze kontakty moje, to już były w dorosłym życiu, bo ja zdawałem maturę tuż po wydarzeniach marcowych. Małe miasteczko, Ciechanów, ale pamiętam że była godzina milicyjna dla młodzieży. Chodziły trójki klasowe i wyłapywały tych, którzy chodzili po godzinie dwudziestej. No i oczywiście odpowiednia propaganda. Potem rok '70, byłem na studiach, no to robotnicy podeszli pod politechnikę, myśmy wtedy nie wyszli. A takie były w sumie wet za wet, wy w '68 żeście nas pałowali, to my dzisiaj z wami nie pójdziemy, nie? Ale indywidualnie mam nawet zdjęcia z '70 roku. Ale w '80 roku po strajkach, w zasadzie w '81 roku dopiero w tą część gospodarczą, w rady pracownicze. To mnie bardziej interesowało, a nie powiedzmy czysta taka polityczna działalność związkowa, nie daj Boże.

### **Jakie doświadczenia skłoniły Pana do podjęcia działalności opozycyjnej?**

Stan wojenny. Wie Pani, stan wojenny był swego rodzaju złamaniem pewnej umowy, fikcji. Oni udawali, że chcą dobra Polski, a myśmy udawali, że my im w tym nie przeszkadzamy. Oni - to znaczy komuniści, my - to cała reszta. Stan wojenny spowodował, że to zostało zachwiane i już oni powiedzieli, że wy jesteście nam wrogami i wtedy człowiek wszedł już na otwartą wojnę, że jednak to się nie uda tak, jak było do tej pory, że coś oszukiwać, omknąć coś, inaczej zrobić niż oni chcą, prawda? No bo macki PZPR-owskie były wszędzie, w każdym zakładzie, w każdej komórce, w każdej rodzinie nawet, bo przecież myśmy mieli wśród swoich rodzin różnych partyjnych, nie? Oni przychodzili z różnego rodzaju propagandą, sam miałem takie rozmowy.

### **A czy były jeszcze jakieś inne powody?**

Nie, (to było) wystarczające.

### **Czym była dla Pana działalność opozycyjna?**

Walka. No chodziło o to, że... nie zastanawiałem się nigdy czym ona ma być dla mnie. Po prostu była robota do zrobienia. Tak jak umiałem najlepiej, to starałem się to wykonać, w miarę swoich zdolności. Próbowałem pokierować jakoś innymi w tym kierunku i zrobić coś, co w moim przekonaniu osłabiało komunizm, i tyle.

### **A coś jeszcze Panu dawała poza poczuciem walki, tak? Tutaj mamy ... poczucie spełnienia obowiązku obywatelskiego, poczucie uczciwości?**

Znacząca sama walka była uczciwa, obowiązek w sumie. Jeżeli byliśmy, czy tworzyliśmy pewną społeczność, albo może nie tak... zorientowaliśmy się, że stworzymy pewną społeczność, bo to jak mówiłem w '68 roku i '70 roku nie udało się tych dwóch grup, było nie było, jedni i drudzy byli radykalni, i robotnicy i studenci jako młodzi, nie udało się razem im pójść, prawda? O tyle w '80 roku poszli razem, więc... myśmy już w tym czasie mieli poczucie pewnej jedności, że to nie jest tak, że każdy z nas będzie sobie załatwiał swoje sprawy. Jest jedna sprawa. Tu może trzeba powiedzieć, że tym kimś kto nam to pokazał to był Papież. Zgromadził nas w jednym miejscu i myśmy zobaczyli. Na własne oczy.

### **Czy podejmując działalność opozycyjną miał Pan świadomość możliwości represji?**

Tak, od razu.

### **Czy bał się Pan represji?**

To znaczy gdybym się nie bał, to znaczy, że by one nie były warte. Natomiast starałem się zachować pewien dystans do tych uczuć.

### **A czy znał Pan bezpośrednio przypadki osób które zostały skrzywdzone przez władze z powodu zaangażowania?**

No tak, to są koledzy którzy byli w jakiś sposób szykanowani. W stanie wojennym myśmy byli natychmiast (zmilitaryzowani). Nasz zakład był zmilitaryzowany, więc jeden z kolegów nie podpisał tylko przyjęcia do wiadomości, że zakład jest zmilitaryzowany i miał prokuratora. Kilku kolegów zostało wyrzuconych, aresztowanych. Sobie Pani wyobraża za zniszczenie tablicy PZPR-owskiej dostać 1,5 roku?

### **Czy nie obawiał się Pan o losy rodziny, bliskich, znajomych?**

Zawsze. Natomiast nigdy nie dałem poznać, że w ogóle cokolwiek jest w stanie mnie

wzruszyć.

**A czy najbliższe osoby wiedziały o Pana działalności?**

Oczywiście.

**I popierały?**

Nie miały wyjścia (śmiech). Nie, raczej tak. Ludzie się jakoś ze sobą łączą czy skupiają wokół pewnych idei, wokół pewnych wartości, które czasem są niewypowiedziane. Jeżeli byśmy z żoną nie pasowali do siebie, to byśmy nie byli razem. Gdyby jej rodzina nie pasowała do moich wyobrażeń, a żona pasowała, to by uległa, prawda? To nie byłibyśmy razem z tą rodziną. To jest oczywiste, byśmy się nie kontaktowali. Choć znam przypadki, że w takich momentach zagrożenia, no to na ogół, na ogół to połączenie było i to w tym kierunku takim ludzkim.

**A czy ktoś z dalszego otoczenia wiedział o Pana działalności i jeśli tak to jakie były reakcje na tę wiadomość?**

Też wiedzieli, no reakcje to raczej były takie pozytywne. Nobilitowałem się.

**Czy udało się Panu pozyskać jakieś inne osoby do tej działalności?**

Tak, w tym pokoju. Więcej jeszcze?... Siedzieliśmy tutaj we trzech, w pewnym momencie żeśmy rozmawiali odnośnie, jakie mamy kroki podjąć i na czy ma polegać praca. Cisza zapadła, spojrzeliśmy po sobie i się....(śmiech) każdy z nas pomyślał to samo: który z nas jest wtyką, nie? Ale żeśmy przeszli nad tym, no i tak się udało wzbudzić zaufanie wśród tej trójki, że dołączyli następni, z tym że z pełną konspiracją. O moich kontaktach nie wiedział kolega, ja nie wiedziałem o jego.

**A czy działalność przynosiła Panu jakieś wymierne korzyści?**

W sensie materialnym?

**Niekoniecznie. Wymierne....**

Wymierne - mniej kasy. Tak wymierne...Przecież wszystko się pokrywało z własnej kieszeni. Nie było żadnych składek jako takich. W pracy też były wymierne korzyści bo byłem szykanowany, także...

**No tak. Czy przed stanem wojennym doświadczył Pan represji związanej z działalnością opozycyjną?**

Nie przypominam sobie. Znacząco później po paru latach dowiedziałem się, że wszystkie moje awanse były kontrolowane. Egzamin, które zdawałem na różne stanowiska. Jakichś tam wymyślali sobie kierowników dyplomowanych, mistrzów dyplomowanych, to wszystko. Więc ja chodziłem na te kursy, ale nie dostawałem nominacji (śmiech), które się wiązały jakoś tam z większymi pieniędzmi. I po latach w zaufaniu mi tam jakiś powiedział, że to właśnie dlatego, nie? Ale to już było w stanie wojennym.

**Jak długo zajmował się Pan działalnością opozycyjną i jakie były powody jej zaprzestania?**

Do '89 roku i tak zwane zwycięstwo.

**A czy po zakończeniu działalności doświadczył Pan jakichś represji, jeśli tak to jakich?**

No ... Nie. Nie określił bym tego jako represja, chociaż nie pasowałem do pewnych

rozwiązań. Jak powiedziałem, byłem zaangażowany w pewne zmiany polityczne i niekoniecznie się one spodobały czy były... jak to określić, no nie rozumiane były przez ogół, czy załogi, czy współpracowników związkowych i ..., także, ale to nie była represja. Zostawiłem stocznice na własne życzenie, bo nie pasowałem.

**Dobrze. To przejdźmy teraz bezpośrednio do okresu stanu wojennego. Gdzie mieszkał Pan w latach '81 - '82.**

Tu w Gdańsku.

**Jaki był w roku '81 Pana stan cywilny?**

Już byłem żonaty. Szczęśliwy.

**A miał Pan dzieci?**

Tak, jednego.

**Czy Pana stan cywilny lub rodzinny uległ zmianie w okresie stanu wojennego?**

Tak. Drugi przybył.

**Jaki zawód wykonywał Pan w roku '81? Na jakim stanowisku?**

Chyba wtedy byłem mistrzem... Tak. Mistrzem byłem, członkiem rady, tak, w sumie, w stoczni, w Stoczni Północnej.

**A jakie sprawował Pan funkcje w organizacjach opozycyjnych w roku '81? A jakie potem w późniejszych latach '80?**

Znaczy nie nazwał bym tego organizacjami opozycyjnymi, ponieważ jak już Pani powiedziałem..., że stan wojenny był..., czy powiedzmy... ogłoszenie stanu wojennego spowodowało, że zaczęliśmy traktować, że to jest opozycja. Przed, przynajmniej ja, w '81 zaangażowałem się w prace rady pracowniczej i poprzez ... była taka... tendencja, czy powiedzmy były takie plany w ówczesnej „Solidarności”, żeby zaangażować się w rady pracownicze, czyli w ciała nadzorujące, patrzące na ręce dyrektorom w zakładach pracy. Bo przecież wszystkie zakłady pracy były państwowe, gdzie partia odgrywała decydującą rolę, dyrektor nie mógł praktycznie nic zrobić, dopóki nie miał akceptacji sekretarza. To jest tak jak w wojsku, był zastępca dowódcy do spraw politycznych, tak w cywilu też był ktoś taki. I poprzez przejmowanie gospodarcze, wpływów gospodarczych, „Solidarność” w sumie próbowała się jakoś usamodzielnic, prawda? Żeby zlikwidować ten system, który był niewydolny i powodował tylko i wyłącznie zastój i frustracje, nie? No, ale jak nasza rola długo nie grała (roli), bo od września do 13-go grudnia, więc...

**A czy Pana funkcja zmieniła się, między... od '81 roku?**

Tak, zostałem wywalony. Jako człowiek który był zaangażowany w jakieś działania już opozycyjne wtedy, no nie mogłem pełnić funkcji kierowniczej, ponieważ miałem wpływ na ludzi, więc wszystkich takich ludzi, [po prostu] byli odsuwani. Początkowo byłem zwolniony ze stoczni z jakiegoś bzdurnego powodu, więc skorzystałem z okazji i się odwołałem. I później poszliśmy na ugodę ze stoczną i zostałem przesunięty na stanowisko robotnicze, ponieważ miałem taką możliwość, miałem uprawnienia, bo w stoczni się liczyło żeby zrobić uprawnienia i nic się więcej nie liczyło, tylko uprawnienia na wózek, na palnik, (śmiech) na spawarkę, prawda? Więc przeszedłem 7 lat, chyba do końca '89 roku.

**Czym było wprowadzenie stanu wojennego dla Pana?**

Wypowiedzeniem wojny.

**Jak Pan odebrał to wprowadzenie stanu wojennego, jakie uczucia to wzbudziło?**

No - zima wasza, wiosna nasza! To było generalne.... Akurat samo wprowadzenie stanu wojennego czy ogłoszenie stanu wojennego, byłem w Ciechanowie i tam właśnie przyszli po ojca aresztować, ale udało się akurat ojca jakoś tam upchnąć gdzieś i zrobić awanturę taką milicjantom, że już nie mieli siły szukać. (śmiej).

**Aha. A czym było wprowadzenie stanu wojennego dla Pana rodziny?**

No, całkowita zmiana egzystencji, kompletna, to już było... od tego czasu to już w zasadzie, nie mogę powiedzieć, że się rodzina nie liczyła, natomiast była na dalszym planie, na pierwszym planie była działalność. Dom służył do spania.

**Czego obawiał się Pan w związku z wprowadzeniem stanu wojennego i czy to się potwierdziło?**

Nie myślałem o tym, że czegoś mam się obawiać, jak żołnierz wyszkolony nie myśli o tym, że ma iść i walczyć.

**Jakich represji doświadczył Pan w okresie stanu wojennego?**

No, byłem wyrzucony z pracy, internowany, z tym że miałem jeszcze gorsze internowanie, jak niektórzy mówią, aresztowanie.

**To jakby Pan mógł trochę bardziej szczegółowo o tym powiedzieć, na jak długo, jak to się stało, kiedy?**

W lipcu '82. Może nie tak. Zaczynamy od początku, ponieważ jest to dosyć istotne, ponieważ wydaje mi się, że znanych mi źródeł i opowieści, myśmy zrobili... Robiliśmy dokładnie to samo, co cała Polska, natomiast pewne rzeczy robiliśmy jawnie. Pierwsza wypłata w styczniu '83 roku. Zbieraliśmy pieniądze dla internowanych, na pomoc dla rodzin. I oczywiście zrobiliśmy to tajnie, to pamiętam było po 20 zł. I mieliśmy swoich ludzi na wydziale, wiedzieliśmy ten, ten, ten, no to nie było problemu. W oparciu o Radę Pracowniczą byliśmy jakoś tam zorganizowani, a w tym czasie Rada Pracownicza była zawieszona, bo nie wiadomo było co z nami zrobić. Dopiero chyba w kwietniu została zlikwidowana, ponieważ nie podjęliśmy działalności. Rada się zebrała, powiedziała, że nie będziemy współpracowali z reżimem, no to wtedy na mocy jakichś tam rozporządzeń zostaliśmy zlikwidowani, rozwiązani. I pierwsza zbiórka, która była tajna, na drugi dzień już wszyscy o tym wiedzieli, prawda? I do kolegi, do Romana Wyżlica, który był szefem rady, w sumie to firmował, no jako przewodniczący, to zgłosił się jakiś ubek, no i oczywiście komendant, myśmy mieli komendanta, i komendant zgłosił się z pretensjami, że my zbieramy pieniądze i tak dalej. No i Roman, niewiele myśląc, powiedział: Tak, zbieramy, bo trzeba pomóc rodzinom i tak dalej.

A to jest nielegalne! A jakie to jest nielegalne, żeby nieść pomoc? I tak dyskusja się zawiązała i on powiedział, że w zasadzie jeżeli my będziemy to zbierali legalnie, to oni mają wgląd w to na co te pieniądze idą. A jeżeli przejdziemy do podziemia, bo to i tak będziemy zbierać, to oni już nie będą mieli nad tym żadnej kontroli i tak ich zostawił. I oni nie powiedzieli nam nie, prawda? I myśmy z tego skorzystali. I to trwało przez półtora roku. Myśmy zbierali kasę. Oni związki zawodowe chcieli powoływać, OPZZ i po co? 80% ludzi płaciło do nas. Więc po co było związek zawodowy, prawda? I to robiła cała Polska tylko że tajnie, a myśmy to robili jawnie. Do tajnej działalności mieliśmy inne instrumenty. No i to nie mogło być niezauważone przez kierownictwo. Zresztą miałem problemy, tylko też mi się udało uniknąć problemów przy przyjmowaniu, po strajkach

grudniowych, przy przyjmowaniu do stoczni. Tylko dlatego, że kolega który... Dyrektor nie zdążył mnie złapać na stoczni, a jak już byłem za bramą, to powiedziałem, że się nie będę cofał na rozmowę, bo po co, prawda? I tym sposobem jakoś się tam udało. No i w lipcu byłem zwalniany, odwoływałem się, zostałem przyjęty. W październiku było rozwiązanie „Solidarności”, to byłem codziennie, dwa dni to trwało. U nas nie było strajków, były tylko jakieś tam przestoje Stoczni Gdańskiej, tam było burzenie się i też się burzyli dopóki nie zmilitaryzowali, no bo wtedy masz rozkaz, masz prokuratora za wszystko, nie? Więc ludzie nie chcą wtedy tak bardzo ryzykować. No i potem był 5 listopada i potem wcielenie do tak zwanego wojska, do rezerwy. Dzisiaj już wiemy i mamy na to dowody, papiery, że to było normalne internowanie przed zawieszeniem stanu wojennego. Ponad półtora tysiąca osób z różnych miejsc w Polsce, w różnych obozach, w jednostkach wojskowych, w różnej ilości było przetrzymywanych [przez] dziewięćdziesiąt spokojnych dni. No i tylko zdążyłem wyjść w lutym, to w czerwcu mnie aresztowali, z tym, że na krótko, bo już koniec lipca byłem zwolniony bo Papież przyjechał i nas wybronił. Potem była sprawa. Amnestia. Amnestii nie przyjąłem. A później to tak w zasadzie nie było represji tego typu, natomiast były jakieś tam ciągle molestowanie przesłuchaniami.

### **Jakie były okoliczności Pana zatrzymania? Bo mówił Pan, że był Pan aresztowany?**

Tak, tak. Byłem w stoczni i szedłem do kolegi z kasą, no a u niego akurat już byli. Chciałem się rozliczyć z tych składek, nie. No i akurat trafiłem u niego na rewizję i nie zdążyłem wyjść. Zresztą w ogóle się nie spodziewałem, że coś takiego będzie, byłem kompletnie zaskoczony. No i mnie zatrzymali, ale myśmy się umówili, że odnośnie naszej działalności jawnej mówimy wszystko. No to, przetrzymanie, przesłuchanie, sankcje, trzy miesiące. Z Pruszcza na Kurkową. To wszystko. Ze stoczni zostałem wzięty.

### **Czy wiedział Pan jak wygląda sytuacja w przypadku zatrzymania innych osób?**

Znaczy, no wiedziałem, bo jak byli zatrzymywani byli i bici, nie. Dzisiaj w papierach mamy, są one dostępne, ile tego było, więc jak patrzyłem w swoją teczkę, to tego jest tam mnóstwo. To trzeba by tą teczkę wyciągnąć i napisać, nie?

### **Ale to może coś Pan opowie z tej teczki w takim razie?**

Znaczy w teczce samej, to w sumie są trzy te czki i tam nic nie ma. Są tylko kopie dokumentów z aresztowania, jakieś pokwitowania, że ktoś tam wziął na urodziny coś, na śmierć, no i oczywiście jest cała masa tych blankietów z pokwitowań za kolegą. I za to pewnie by nas wsadzili.

### **Jakich represji doświadczyła Pana rodzina i inne osoby bliskie w okresie stanu wojennego?**

Ojciec był internowany, zatrzymywany. Tutaj... żona nie, w zasadzie nie miała. W szkole też nie, syn, nie było specjalnych, a przynajmniej ja nic nie wiem.

### **A tata Pana na jak długo został zatrzymany? W jakich okolicznościach?**

Ojciec... udało nam się go ukryć 13-go grudnia, ale chyba w styczniu albo w lutym był zatrzymany w Warszawie, gdzieś tam na jakimś kontakcie, ukrywał się jakiś czas. Przewieziony do Ławy, tam pobity, potem przewieziony do Kwidzyna, też pobity. Nie pamiętam kiedy wyszedł, ale gdzieś tak na jesieni wychodził. No ojciec dzisiaj ma 90 lat to mój Boże, nie?

**Czy represje wobec Pana rodziny związane były z Pana działalnością opozycyjną? Albo czy Pan doświadczył jakiś represji w związku z działalnością opozycyjną członków Pana rodziny?**

No nie, nie mogę powiedzieć. Płaciłem za swoje.

**Czy ukrywał się Pan w okresie stanu wojennego?**

Nie.

**Czy otrzymywał Pan w okresie stanu wojennego pomoc od innych osób lub organizacji?**

No zawsze. Jeżeli to nie była pomoc materialna, bo raczej nie była, różnego rodzaju paczki i tak dalej, nie. Bo udało mi się jakoś tak przejść, że pieniądze dostawałem. Moje zatrzymania były stosunkowo krótkie, więc zanim zdążyło się cokolwiek zrobić, czy... czy upłynąć jakiś tam okres, nie? No to zawsze do tych trzech miesięcy, to starali się płacić. Widziałem jakieś papiery, że się biłem o pieniądze w czasie jak byłem w Chełmnie, w wojsku, w rezerwie, internowany, to... ale też chyba w czerwcu jakieś pieniądze przyszły, po jakichś tam interwencjach.

**A od jakichś organizacji kościelnych, zagranicznych?**

Nie, to paczki były. No to paczki były zawsze, czy z Brygidy, czy z Gdyni, już nie pamiętam organizacji jakie to były, ale to były zawsze.

**A czy były przypadki w których odmówiono Panu pomocy?**

Nie.

**A jakie były dla Pana i Pana rodziny skutki wprowadzenia stanu wojennego?**

W sensie?

**Z czym się to, no już Pan mówił jakie to odczucia wzbudziło, ale z czym się to wiązało, co ten stan wojenny zmienił?**

Zmienił tyle, że co innego było ważniejsze. Już rodzina nie była na pierwszym miejscu, chociaż ona tak naprawdę, to ona zawsze była na pierwszym miejscu, ale zawsze było to coś co jest pilniejsze do zrobienia, ale to tylko tyle.

**Dobrze.**

Mniej czasu się poświęcało rodzinie, co zresztą wyszło rodzinie i mnie na użytek. (śmiej)

**To porozmawiajmy teraz na temat skutków represji, których doświadczył Pan w okresie stanu wojennego. Co się zdarzyło w skutek represji jakich doznał Pan w tym okresie i jakie były bezpośrednie skutki tych represji?**

Wrzody żołądka. Znaczący, ja przez stan wojenny przeszedłem stosunkowo lekko. Wie Pani, to jest tak, że są dwie osoby, prawda? To są dwa sposoby bycia, czyli to w sumie jeden na drugiego chce wpłynąć, prawda? I w naszej działalności było dokładnie to samo. Jeżeli ja miałem przesłuchującego, to jego obowiązywały pewne zasady i pewien sposób podejścia. On się chciał czegoś dowiedzieć i ja chciałem czegoś nie powiedzieć. I teraz to była wojna psychologiczna, kto jest mocniejszy. Mnie się udawało przejść, że byłem mocniejszy od nich, a przynajmniej zgrywałem takiego, nie? I w sumie



przez stan wojenny przeszedłem obronną ręką.

**A czy w środowisku pracy jakieś były... przykre skutki?**

Nie wręcz przeciwnie. Zawsze miałem lepszą opinię niż zasługiwałem.

**Aha, a jakieś straty finansowe, szkody materialne?**

No, trudno powiedzieć bo to jest oczywiste. Nie zajmowałem się zarabianiem pieniędzy, tylko na ogół puszczali cię tam, gdzie były niższe zarobki, prawda? Tak jak w stoczni. Na warsztacie zarabiał się więcej jeżeli były nadgodziny. Jak nie było nadgodzin to wiadomo, że jest mniej. A ponieważ ja nie mogłem robić nadgodzin po południu, bo miałem zajęte, bo miałem działalność; no to wiadomo, że na pewno gorsze [zarobki]. Poza tym jeszcze wypływała jakaś kasa, bo ja świadczyłem jakąś tam pomoc. Nie tylko, że ja oczekiwałem na jakąś pomoc, że ktoś mi to sfinansuje. Sam to robiłem, no to wiadomo, że skutki jakieś były. Wtedy kiedy inni się jakoś tam rozwijali czy ustawiali w życiu, to ja nie miałem na to czasu.

**A czy jakieś trwałe zmiany nastąpiły w skutek tych represji? Coś co trwa do dzisiaj? Tutaj chodzi o skutki represji które trwały co najmniej przez okres co najmniej pięciu lat po roku '83?**

E tam, pytanie ma Pani takie, że to nie do mnie. To do Bogusia Gołęba, bo on tam jest potłuczony (śmiech). I on ma rentę. Natomiast u mnie nic takiego nie wystąpiło.

**A wobec Pana rodziny, jakie były skutki tych represji?**

No, w mojej rodzinie to w zasadzie też... no to one dotyczyły tyle samo mnie, co i ich. No bo wiadomo, że to się przekładało, ale nie było jakichś specjalnych.

**A tata?**

No tata to jako rzemieślnik, to po prostu nie zarabiał. Albo jak się tam gdzieś ukrywał, czy tam jeżeli siedział pół roku czy rok, no to wiadomo. Kto miał przynieść pieniądze?

**A jakieś straty zdrowotne, leczenie późniejsze?**

Nie, nie. Ojca raczej to jeszcze wzmocniło. (śmiech). Ma dzisiaj 90 lat i daj Boże jego zdrowie (śmiech).

**A w takim razie, które z tych skutków represji uznałby Pan za najgorsze dla siebie?**

Nie potrafię. Ja nie robiłem takiej klasyfikacji.

(Dzwonek telefonu) Nie to już odbiorą.

**Czy mógłby Pan teraz podzielić się swoimi refleksjami na temat oceny stanu wojennego?**

**Czy pomimo trudności i cierpień okresu stanu wojennego, któreś z Pańskich ówczesnych doświadczeń uważa Pan za wartościowe, pozytywne. Jeśli tak to jakie?**

No, zainteresowanie się gospodarką, ono w zasadzie procentuje do dzisiaj. Jestem samodzielny i znam, poznałem zasady na czym gospodarka polega, tak powinno być. Nie już tej gospodarki socjalistycznej, ale prawdziwej rynkowej, nie? I to jest, to się może przełożyć. Zdobywałem doświadczenie życiowe i w sumie, znaczy jeden z nielicznych, któremu się jakoś tak udało to skompensować.

### **A jakieś przyjaźnie związane w tym czasie?**

No, trwają do dzisiaj, przyjaźnie... Bardzo dużo mam znajomych w Polsce. Myśmy w oparciu o tych internowanych, którzy byli... Wie Pani to jest tak - zgromadzono nas ponad trzysta osób w jednym miejscu, jednakowo myślących, w swojej masie i mało tego, wszyscy żeśmy się natychmiast zorientowali, kto my jesteśmy. To się nie da przecenić roli Jana Pawła II. To nie było tylko takie powiedzenie "nie lękajcie się", tak dla samego powiedzenia. Pani jest za młoda... Jak się jechało do Bułgarii, rozmawiało się z Bułgarem, to on nie rozmawiał z Panią szczerze, jak był drugi Bułgar. Jak się pojechało do Czech, było dokładnie to samo. O NRD-owcach nie wspomnę, a Ruscy wszyscy na jedną modłę. Chociaż, bo przecież na stoczni byli i tacy, prawda? Po cichu przychodzili w stanie wojennym i różne rzeczy z nami gadali i wiedzieli. Natomiast my Polacy zawsze żeśmy występowali, jak to przy drugim, to jeszcze tym bardziej nas to nakręcało, prawda? I natychmiast żeśmy się zorientowali co jest i w oparciu o tych ludzi, no bo to żeśmy przecież pozbiali swoje dane, adresy, telefony, telefony były rzadkością ale adresy i do dzisiaj kontaktuję się z nimi, mamy wspólne stowarzyszenie, spróbowaliśmy coś zrobić razem. Nie tak dawno, bo w listopadzie ubiegłego roku, w sumie teraz trwa cały czas ten okres dwudziestopięciolecia od internowania, który mamy zamiar skończyć na początku września wydaniem publikacji i również w oparciu o tych ludzi, spróbowałem i udało się, zorganizować pewną organizację ogólnopolską. Więc to nie można powiedzieć, że to... że nie konsumowałem doświadczeń ze stanu wojennego. One były i są żywe do dzisiaj, tam mam przyjaźnie, fajnie jest.

### **A czy jakieś kontakty zagraniczne?**

No nie, raczej nie, to od kontaktów zagranicznych mieliśmy kolegę, który w sumie coś próbował załatwić, a jedyny kontakt zagraniczny nasz to był jeszcze taki byle jaki, bo chodziło o Milewskiego. I jak żeśmy dali żonie Milewskiego jakąś tam zapomogę, to następnego dnia przyszli i nas aresztowali. A tak nie mieliśmy żadnych. Byliśmy sceptyczni odnośnie wszelkiego rodzaju działalności za granicą, jeśli chodzi o Polaków. Natomiast jeśli chodzi o obcokrajowców, którzy chcieli [pomagać], trzeba było być ostrożnym ponieważ można było się narazić na zarzut malwersacji walutowych, czy tam nielegalnego obrotu walutami, to nie miało nic wspólnego z działalnością polityczną. Do dzisiaj niektórzy nieostrożni mają, mają coś takiego, że siedzieli nie za działalność, tylko za jakieś tam malwersacje, prawda? I musisz przed sądem udowodniać, że tak właśnie było, nie? Ale to jest, doczekaliśmy się tego. Może nie wszyscy, ale część z nas, nie?

### **A jak w ogóle okres stanu wojennego wpłynął na Pana życie? Co mógłby Pan osiągnąć gdyby nie doszło do wprowadzenia stanu wojennego i czy Pana życie byłoby dzisiaj inne?**

No... Ja dzisiaj, wie Pani... dzisiaj pracuję na własny rachunek, mam dwie firmy, w tym jestem doradcą finansowym, licencjonowanym. Ja mam wyobrażenie, w przeciwieństwie do moich kolegów, co można zrobić przez 10 lat. Niewyobrażalne, nie do doświadczenia, nie ma takich szans, żebyśmy doświadczyli. I to jest podstawowy powód, że należałoby rozliczyć komunistów za wprowadzenie stanu wojennego. Dziesięć lat na rozwoju narodu i ludzi to jest nie do dogonienia. Nie ma takiej możliwości.

### **Co uważa Pan za najgorsze w okresie stanu wojennego?**

Zawsze wspominałem dobrze (śmiech) stan wojenny, nie? Najgorsze, że trzeba było coś tam się albo ukrywać albo ten. W sumie to był okres, stan wojenny to miał różne okresy i miał ten okres takich powiedzmy i zamieszek, potem było spokojniej. Najgorsze w stanie wojennym to było takie z biegiem czasu otępienie trochę, nie? Ale nie

zastanawiałem się tak żeby określić coś, co było najgorsze. Jeden mówi, że najgorsze to było godzina milicyjna, bo nie mógł późno wrócić, prawda, nie? Mnie tam nie przeszkadzało. Były warunki takie jakie były i w tych warunkach miałem się umieć znaleźć i tak robić, tak działać, żeby to przyniosło jakiś tam skutek i samemu nie narazić się na specjalne represje. Nie mówiąc o tym, żeby innych nie narazić i tyle.

### **A czy w takim razie jakieś pozytywne strony stanu wojennego?**

Nie, nie ma żadnych. Nie, tu mam jednoznaczne oceny, nie ma żadnych pozytywnych stron stanu wojennego. Żadnych. Zero.

### **A jak ocenia Pan ogólnie PRL? Co było w nim najgorsze, co najlepsze?**

No to jest takie z pytań... że kozuch jest ciepły, nie? Ale przemaka, prawda? Nie. Ja negatywnie oceniam cały PRL. Z podstawowego względu moim zdaniem, że miał złe założenia. Jeżeli podstawy są złe, cała reszta budowy jest nie do utrzymania. Nie ma fundamentów i co mi z tego, że ten dach w iluś tam miejscach nie przecieka. Po prostu nie da się tego utrzymać, trzeba to zburzyć. Zresztą występowałem cały czas przeciwko Okrągłemu Stołowi, bo Okrągły Stół, właśnie klajstrował coś, przynajmniej w moim przekonaniu.

### **No właśnie teraz pytanie: jak ocenia Pan zmiany które nastąpiły po '89 roku?**

Tu mogę Panią zaskoczyć, zdecydowanie pozytywnie. Dla porównania, między tamtą Polską a tą.

### **A czy coś zmieniło się na gorsze?**

Znowu jest pytanie, co się mogło zmienić na gorsze, to jest tego samego typu co z tym. To nie można powiedzieć, że coś jest gorsze, a coś jest lepsze, bo ja nie wiem i nie potrafię ocenić, a w zasadzie potrafię to ocenić, nie? Ale każdy z nas ma inny sposób oceny. Ktoś, kto pracował w PGR-ze nie potrafi tego ocenić jako pozytyw, to co się stało. Ten, który pracował na prywatnym mówi: no jak to, przecież to jest tylko sam pozytyw! Bo ja mam dzisiaj łatwiej, niż miałem wtedy, prawda? Bo nikt mnie nie ściga domiarami. I ten który z tego PGR-u wyszedł i kupił ten kawałek działki, albo zaczął się kształcić, to on też ocenia pozytywnie, bo on może dzisiaj z tego żyć znacznie lepiej, niż ten. Także to nie można powiedzieć, każdy z nas będzie miał inną ocenę. Ja - jednoznacznie pozytywna i nie ma złych stron. Chociaż na pewno są.

### **Dobrze ja to na chwileczkę przerwę.**

### **Dobrze, to teraz jeszcze porozmawiajmy chwilę na temat pańskiej obecnej sytuacji życiowej. Czy mieszka Pan obecnie sam, czy z rodziną?**

Z rodziną.

### **Jak obecnie radzi sobie Pana rodzina finansowo? Na przykład czy dorosłe dzieci się usamodzielnili?**

Dorosły - jeden się usamodzielniał i w sumie wyszedł na swoje, młodszy się uczy. Zawzięcie się uczy, któryś kolejny rok tam na Politechnice. A żona już przeszła na wcześniejszą emeryturę, ja niestety muszę pracować. Ktoś musi to utrzymywać.

### **Jaki jest obecnie stosunek Pana rodziny do Pana przyszłej działalności opozycyjnej? Czy mają żal do Pana?**

No, nie odważą się (śmiech).

### **Czy mają żal do PRL-u w takim razie?**

Nie, nie, nie w zasadzie jest pozytywny. Poza tym no, co by nie było, od czasu do czasu są takie wywiady albo gdzieś ten, więc w sumie ... nie dałem się zeszmacić, więc w sumie w porządku.

### **Czy Pana rodzina czuje dumę z Pana działalności?**

Trzeba by ich zapytać, ja powinienem powiedzieć, że powinni ale... Znaczący nie zauważyłem oznak innych, nie? Jak byliśmy na odsłonięciu pomnika Piłsudskiego też, więc w zasadzie...

### **A czy ubiegał się Pan za szkody doznawane w okresie stanu wojennego?**

Nie i nie będę. I mogę wytłumaczyć dlaczego.

### **To poproszę.**

Po pierwsze nie miałem (śmiech) zlecenia żeby walczyć, czyli nie ma zleceniodawcy. Robiłem to na własny koszt, na własne ryzyko i udało mi się przejść. Zapłaciłem jakąś cenę, prawda? Bo to nie ma czegoś co jest... nie kosztuje, prawda? Coś, co nie kosztuje, nie istnieje. Natomiast udało mi się przejść w sposób łagodny przez to, nie straciłem specjalnie ani na zdrowiu, ani na psychice, ani finansowo. I głupio bym się czuł, gdybym chciał wystawić rachunek młodemu państwu, młodej ojczyźnie za to, że akurat ona jest wolna. Chciałem, żeby była wolna. Natomiast jest parę osób wśród nas, które przeszły to w sposób cięższy. Stracili życie niektórzy, stracili zdrowie, niektórzy sfiksowali i tym osobom się takie odszkodowanie należy. I dzisiaj, no szlag mnie trafia gdzie..., to, to jest taka polska przypadłość. Mówiliśmy co mnie denerwuje, ale to są takie właśnie... prawodawstwo polskie, polska przypadłość, że jest ustawa, która jest z natury ogólna, powołująca się na szczegół i rozsyła wszystkich do późniejszych rozporządzeń. I ustawa o tak zwanych kombatanach, jest tak sformułowana, że internowani z dekretu mają prawo do tych odszkodowań, natomiast internowani z rozkazu szefa sztabu Ludowego Wojska Polskiego płk Stasiaka nie mają czegoś takiego, nie? Bo ich nie ma w tej ustawie. A tydzień temu wróciłem od kolegi, który był ze mną w Chełmnie. On tylko leży, nie widzi, nie może chodzić, bo ma usunięte obydwie pośladki. W środku zimy był trzymany na mrozie i siłą rzeczy jakieś tam schorzenia, jakiś tam skutek był, prawda? On dzisiaj nie ma prawa do tego odszkodowania. To jest granda i my się musimy bić o jakieś tam tego typu rzeczy. Natomiast urzędnik państwowy wychodzi i mówi, że on konsultował to z różnymi organizacjami, całą listę wali, podczas gdy to, że to było internowanie to my wiemy z papierów IPN-u, które dotarły do IPN-u po likwidacji WSI, czyli pół roku temu, czy rok. Prawda? I oni są bezsilni, bo oni nic nie mogą zrobić. Nie, no to jak konsultowali nie znając historii, nie wiedzieli co jest? A mogliście się o to upominać [mówią]. No kiedy nikt tego nie traktował poważnie, bo to było podobno wojsko i IPN się do zeszłego roku upierał, że to wojsko, nie? Więc, dlatego ja nie będę występował, natomiast robię wszystko, żeby niektórym z naszych taka renta czy takie odszkodowanie było dane i nie 20 złotych za dzień bo to jest uwłaczające.

### **To już ostatnie pytanie z tego bloku: Gdzie Pan obecnie mieszka?**

W Gdańsku, najpiękniejszym mieście świata, zaraz po Ciechanowie.

### **Na ulicy...**

Waryńskiego, Ludwika Waryńskiego, jakoś nie przeszkadza (śmiech).

(W trakcie przerwy respondent poprosił, żeby na końcu wywiadu dać mu chwilę na opowiadanie, co konkretnie robił)

**Dobrze, to teraz tak jak mówiliśmy, niech Pan jeszcze opowie, co Pan konkretnie robił?**

W pięciu słowach?

**Może Pan w dwudziestu nawet.**

No więc zaraz po stanie, po ogłoszeniu stanu wojennego, to żeśmy próbowali zorganizować taką kasę wzajemnej pomocy i tak jak mówiłem, w odróżnieniu od innych kas, które wszędzie, we wszystkich zakładach były, ta kasa była jawna. Jawność tej kasy trwała i w ogóle ta cała kasa trwała do 13 czerwca '83, czyli do momentu kiedy mnie i kolegę Romana Wyżlicę aresztowali. Myśmy wzięci byli ze stoczni, też, jak też mówiłem już... po jakiejś... udzieleniu zapomogi pani Milewskiej. Może to się tak złożyło, ale śmiem twierdzić, że pani Milewska była całkiem niezłe obstawiona agentami, żeby tylko... No bo wiadomo, że się musiała kontaktować z mężem, który był w Brukseli w tym czasie i był chyba rzecznikiem „Solidarności”. No więc... W międzyczasie również żeśmy założyli Stoczniowy Komitet Robotniczy, bo wszyscy się organizowali. Myśmy się nie pchali, myśmy mieli swoją działkę, którą mieliśmy do zrobienia. Chyba w lutym były aresztowania u nas. Jakichś tam dwóch kolegów, którzy z Komisji Zakładowej, bo praktycznie cała Komisja Zakładowa „Solidarności” była wygarnięta w grudniu i siedziała, była internowana. A kto wyszedł to w zasadzie dostawał bilet, jak był miękki, to wyjeżdżał. I myśmy, tych dwóch kolegów tam z Komisji Zakładowej, było zamieszanych w jakąś działalność, w kontakty z innymi zakładami i oni błyskawicznie byli rozpracowani, byli aresztowani. Po ich aresztowaniu, myśmy z kolegą nawiązali kontakty z tak zwaną Drugą Komisją Krajową. Ja byłem na dwóch spotkaniach, na trzecie już nie poszedłem, ponieważ nie chciałem być aresztowany, bo tak samo prawda? I kolega też się szybko wycofał i później jak nas aresztowali, to nawet żeśmy się spotykali z tymi, którzy byli na tej Komisji Krajowej. Nam się wtedy udało. I wtedy myśmy założyli tak zwany Komitet, Stoczniowy Komitet Robotniczy, który miał spełniać te wszystkie funkcje. Było nas początkowo trzech, później doszedł czwarty: Adamczyk, Wójcik, Wyżlic, Konopka. Każdy z nas się podzielił zadaniami, za co odpowiada i każdy miał swoich ludzi do kontaktów. No i przekazywał albo zbierał. Jak ja byłem odpowiedzialny za drukarnie, to wiadomo że - kto mi pisze, gdzie piszą, jak piszą. Nikogo to nie obchodziło, bo to były tylko i wyłącznie moje kontakty. No i tak nam się udało jakoś przetrwać, nie? Poza tym byliśmy umówieni, że jak nas aresztują, to my mamy drugą działkę, czyli tą jawną i mówimy o jawnej działalności. I tak się udało nam przetrwać. Pytali nas tam, cały czas nas tam pytali przy aresztowaniu o działalność tajną. A my mówimy: nie, tamto nas nie obchodzi, my mamy jawną działalność. Co tam inni to... I to przez ten czas co było, nie wiem jak to długo by dało radę ciągnąć, w każdym bądź razie jak Papież nas wybronił, to do tego czasu to odniosło skutek. Po wyjściu, po zwolnieniu z aresztu, rozglądaliśmy się gdzie i co zrobić, tą kasę trzeba jakoś kontynuować, tą pomoc, ale nie mogliśmy tego już robić w stoczni. Więc to gdzie lepiej? Nie ma lepszego miejsca jak kościół. I prawdę powiedziawszy, tylko ksiądz Jankowski nas poklepał po ramieniu i mówi "ja tutaj mam coś takiego" mówi "oni siedzą się modlą, trzeci zakon, a wy tam... Oni mają taką działkę społeczną w statucie, to wy sobie weźmiecie i będziecie robili". I myśmy do tego dorobili swój statut i zbieraliśmy się raz w miesiącu, no i oczywiście wszyscy musieli złożyć przyrzeczenie i to się nazywało Bractwo Oblatów Świętej Brygidy. Początkowo, to byliśmy tutaj tylko w Gdańsku. Ładnie to musiało wyglądać, jak na Boże Ciało, na procesję, od Mariackiego do Brygidy szło 400 chłopów, jednakowo ubranych w białe koszule, niebieskie krawaty, nie? Prawie jak

ZMS, tylko że maryjny (śmiej). Ale byli zdyscyplinowani. Na wszystkie obstawy, bo zaczęliśmy od obstaw, różnych uroczystości kościelnych, potem się skończyło na obstawach mszy i obstawie pielgrzymki papieskiej. No i bractwo się rozrastało. Po śmierci księdza Jerzego, po zamordowaniu księdza Jerzego, jeździliśmy do Warszawy, dawaliśmy obstawę Jankowskiemu, potem obstawialiśmy msze za ojczyznę razem z komandosami, bo oni też byli. Nie dopuszczaliśmy do żadnych tam rozrób. Oni zawsze nas traktowali jako też mundurowych. Po pogrzebie Popiełuszki nawiązaliśmy kontakty z innymi regionami. Ja oczywiście odgrzebałem swoje kontakty, to było ile... rok czasu, z tymi internowanymi i przy ich pomocy w Polskę się pojechało i zbudowaliśmy cały Dom Oblatów Świętej Brygidy i mieliśmy poszczególne domy, mieliśmy swoją hierarchie, jak trzeba było to msze, jak żeśmy obstawiali, to żeśmy się nie patyczkowali. Tam ubeków żeśmy wyłapywali, wyrzucali i tyle. No jak oni robili przecież prowokacje. Jeżeli o godzinie 18.00, 19.00 wychodzą ludzie ze mszy, prawda? I to jest ciemno, jest zima i dostanie Pani takim reflektorem w oczy, no to wiadomo, że zaczynają się posypywać wyzwiska prawda? Bo to nic nie widać, oślepia cię. No to oni wtedy zaczęli tam... zawsze to była prowokacja i ten... i żeśmy doprowadzili do czegoś takiego, że tych prowokacji oni zaniechali. No bo szedł któryś z naszych mundurowych w czapce, pod krawatem, biała koszula, czapka była najważniejsza, nie? I do niego, że kto tu dowodzi? Co pan sobie wyobraża? Numer pański. I od razu to skutkowało, prawda? Myśmy robili pikietowanie sklepów monopolowych. Jak się już nic nie udawało, co nie ruszysz, gdziekolwiek się nie ruszysz, to ci przyłożą. Każda demonstracja kończyła się tylko i wyłącznie biciem i znowu paru tam... Tylko co z tego, że znowu paru tam milicjantów, zwłaszcza ci z Bydgoszczy, dostawali lanie, ale paru naszych też, prawda? I to zawsze się kończyło pacyfikacją jakąś. I to z biegiem czasu narastała taka apatia, że się nic nie uda. No to żeby sprawdzić, czy się coś uda czy nie, tośmy wymyślili przy pomocy, w sumie i Konrada Maruszczyka, który miał tam jakieś kontakty z tak zwaną "wierchuszką", nie? No to stwierdziliśmy, że idziemy i robimy to. Napisaliśmy sobie transparenty "Nie pij w sierpniu", to chodziło o niepicie w sierpniu na apel episkopatu, i pod sklepy monopolowe. Pierwsze zwinięcie (śmiej). I najważniejsze było w tym wszystkim - wypuścili. Nie mogą nic zrobić, dookoła stał tłum i się wydierał, jak to, to jak nie piją, to ich aresztujecie, prawda? Nie? I zanim się ten tłum rozszedł, to oni musieli nas wypuścić. Czyli to było pełne zwycięstwo. I to się rozszerzyło na inne domy i w sumie w Polsce to tam trwało, prawda? No chyba do '87 czy '87 roku, do '88, albo '89 nawet chyba, potem żeśmy już w zasadzie zaprzestali, bo nie było przeciwnika, to i bractwo przestało być potrzebne, nie? Chociaż dzisiaj by się przydało. No mieliśmy, z tajnych, to mieliśmy gazetki w stoczni, no kontakty z tymi z innymi zakładami, ze Świtkiem, z Borusewiczem, no tego typu rzeczy, prawda? Zwłaszcza ja miałem, bo jako drukarnia, nie? Chyba szczytowe osiągnięcie, to była pielgrzymka papieska, bo było nas prawie 3 tysiące ludzi, jednakowo umundurowanych i na obstawę. Z całej Polski, nie? W międzyczasie, w '87 chyba, przejęliśmy Radę Pracowniczą, dzięki oblatom, bo było powiedziane. Spotkanie było w środę, a w piątek były wybory. To ty tu kandydujesz, ty tu, ty tu. I tak było, jak się zrobiło, nie? Prawda? Przez strajki majowe... to... u nas nie było strajku jako takiego, tylko wiecie. W Stoczni Gdańskiej były tam strajki, w sierpniu, myśmy tam, przez tą radę udało się załatwić, że nie wprowadzono do nas, do stoczni, żadnego ZOMO ani żadnych oddziałów, które by dookoła pilnowały Stoczni Gdańskiej, więc przez nas, przez Stocznię Północną szedł cały... zaopatrzenie w żywność, prawda? W sierpniu, to nas nie było we dwóch, bo żeśmy byli w Rzymie wtedy, no to w stoczni z naszych ludzi, których myśmy tam mieli wtedy to był Komitet Strajkowy, prawda? Potem ich tam szarpali. Więc jedyna stocznia, gdzie było 30 zwolnionych, jedyny zakład w Polsce, tak na próbę, to tak się zawsze coś tam wybiera. Jakoś to się przy pomocy Wałęsy udało załagodzić i zostali ci ludzie przyjęci i potem to

już było wszystko z górki. No to w '88 w '89 to już był Okrągły Stół, „Solidarność” była nielegalna ale jawna, to myśmy zakładali, no bo przetrzymaliśmy tych ludzi. Chodziło o to, żeby przetrzymać tych ludzi jakoś, przeprowadzić, nauczyć ich. To się odbywały co miesiąc, jak były spotkania, to te spotkania były w kościele. Czy to tu na Czarnej, czy to w Brygidzie. To był jakiś wykład społeczny, gospodarczy i w sumie coś w tych ludzi się tam wlewało, czyli taka praca pozytywna. W tym czasie również żeśmy powołali Komitet Budowy Pomnika marszałka Piłsudskiego. Oczywiście w najmniej korzystnym momencie, bo akurat w trakcie przemian i ten, i wszystko było ważniejsze, a nie komitet, nie tam pomnik marszałka. Ale ktoś musiał wygrać wojnę o nazwę placu, gdzie to ma być, nie? Przecież to nie jest tak, że komuniści powiedzieli: „o, świetnie, bo zrobimy ten,” nie? Różne mieliśmy propozycje, no ale jak mieliśmy wejście do Rady czy ten., to wszędzie żeśmy się spotykali z tą przychylnością, nie? Że urzędnicy mówili nam, to macie tu, tu, tu. Tu jest wolne, to wchodźcie, prawda? No bo żeby jak najmniejszy był opór z drugiej strony, trzeba go chwycić tam, gdzie on nie ma możliwości specjalnych, albo jest słabszy. Pani walczy z czołgiem to trzeba go na bagna, to się utopi, a my przejdziemy, nie? A nie w otwartym polu. To nas przecież zmiążdży. I takie żeśmy wybierali [metody] A teraz 25 lat po... no i oczywiście później była działalność partyjna ze Stronnictwem Pracy. Nie była zbyt z osiągnięciami, prawda? Może dlatego, że nawet mi nie pasowało tak trochę, prawda? Za dużo było tam lewicowości. Była mimo wszystko „Solidarność”, to jest Stronnictwo Pracy, było lewicowe. I było przeniesione całkowicie ze statutu przedwojennego. To trochę nie pasowało do obecnych powojennych kształtów i może dlatego specjalnie nie ten...ale jak ludzie zaakceptowali Okrągły Stół, czyli podpisanie się pod 35%-wym obywatelem no to... w zasadzie zacząłem się wycofywać, bo w zasadzie byłem w mniejszości. Jak dzisiaj ktoś mi mówi, z tych co narzekają, bo sama Pani zauważyła, że ja nie narzekam. Ci co narzekają to się pytam gdzie byłeś 4 czerwca, byłeś? Byłem. No to masz 35%, jedną trzecią tego, co powinienes mieć, czyli masz dobrze. Bo tyle żeśmy chcieli. Bo gdybyśmy na przykład... bo Okrągły Stół negatywnie oceniamy jeszcze nie dlatego, że był, tylko. Że był to był. Ale bo on trwa do dzisiaj, prawda? Czyli ten podział jest w dalszym ciągu. I nie został zarzucony Okrągły Stół jako taki, bo nawet jeszcze dzisiaj nie można Jaruzelskiemu, nawet procesowi nie można wszcząć. To jest w ogóle granda! Ale to jest podobno nasza polska specjalność, nie? I zacząłem się wycofywać i tak w zasadzie zająłem się sobą i to dobrze mi służy. (śmiech).

### **To jeszcze jak by tylko Pan mógł powiedzieć jakie funkcje Pan pełnił w tym Bractwie Świętej Brygidy. tak?**

To jest jeden z założycieli, ja zawsze na... na... Mam charakter, że jeżeli leży kawałek, idzie Pani ulicą i leży kawałek władzy, to ja się schylę. Zawsze rządzi ten, kto w danym momencie podejmie najszybciej decyzję. I tak zawsze było, zawsze się rwałem i pierwszy do roboty... więc wtedy ja... ciągle w kursie, nie? Decyzje strategiczne zapadały tu przy tym stole, w trzech czy w czterech, a reszta to już była czysto wykonawcza. Natomiast taką strategię, to żeśmy tutaj przyjmowali. W sumie nas było trzech, bo Bolek był... Konopka był taki bardziej do załatwiania. Jak on tylko miał kolportaż, zajmował się kolportażem, więc siłą rzeczy nie brał udziału w takich ogólnych spotkaniach, czy powiedzmy w decyzjach, nie? Ale to była taka... nie tam żebyśmy go tam odsuwali, nie? Natomiast tam było i większe zagrożenie i z tego powodu trzeba było bardziej uważać na niego i myśmy go już... no, nie mógł wszystkiego wiedzieć. Ponieważ nie ma ludzi silnych, są źle trafieni. I nigdy, ja z pełnym szacunkiem podchodzę do tych, których oni złamali. Bo to, że mnie nie potrafili podyktować takiej ceny, której ja bym nie wytrzymał, to tylko to jest moje szczęście. Miałem takie szczęście, inni takiego szczęścia nie mieli. Dla jednego było to, że powiedzmy, go

postraszyli, że mu coś zrobią, nie? Innego pobili, trzeciego zamordowali i cała reszta już dygotała ze strachu, prawda? Takie były czasy. No, mam kolegów, którzy byli w Czerwonym Borze. No jak się może czuć facet, którego biorą do lasu, głęboko wywożą i mówią mu: zrobimy wam Katyń. Nie? Mnie jak zatrzymali na ulicy, bo miałem jakieś zatrzymanie, jedno miałem zatrzymanie w czasie demonstracji, to tylko przypadkowe. To cały czas mówili o tym, że zrobią nam ścieżkę zdrowia, że zrobią ścieżkę zdrowia. Zrobią ścieżkę zdrowia i ci, którzy byli słabsi psychicznie, to oni lecieli zaraz do jakiegoś belkowego czy gwiazdkowego i że będą tu bili i tego, nie? A ja nie. No jak ci dołożą, to ci dołożą, co ci to pomoże, nie? I mnie się udało przejść, a tamtych zatrzymali. A mnie puścili. Powiedzieli, że ten jest spokojny, to niech idzie. Szczęście, nie? Więc człowiek jakoś tam przeszedł, udało się. Dzisiaj 25 lat po internowaniu, jako jeden jedyny obóz mam wszystkie papiery dotyczące Chełmna. Udało nam się dojść do IPN-u, wyciągnąć rozkazy, wyciągnąć listy tych, którzy obóz organizowali i tych, którzy w tym obozie byli. Mamy pełną dokumentację. Czyli obóz, ludzie, którzy byli w Chełmnie, byli więźni naprawdę. Zasługiwali na to, żeby być więźni. Miała się władza czego obawiać (śmiech). I postawiliśmy tam w listopadzie ubiegłego roku, postawiliśmy tam taki obelisk, bo w '83 roku, w '84 roku, w '83 zaraz po wyjściu, w listopadzie, na pierwszą rocznicę, ufundowaliśmy taką tablicę. No i oczywiście, no gdzie można tą tablicę... no w kościele, prawda? I za ołtarzem, żeby nikt nie widział, bo przecież ksiądz musi tam jakoś, proboszcz funkcjonować, prawda? Więc nie można sobie pozwolić. Zresztą co tu dużo gadać... Piętnastotysięczne miasteczko w którym są dwie jednostki liniowe Układu Warszawskiego, ileś tam instytucji państwowych, to w zasadzie jest cały czas państwowe miasteczko, nie? I tam myśmy dostali pomoc. I to nas tak ujęło, żeśmy taką właśnie tablicę, tam pomnik dali teraz, nie? Z takim przesłaniem, żeby następnym pokoleniom się chciało chcieć. Bo jeżeli w takiej miejscowości, gdzie myśmy przychodzili, nas wybrali w opinii darmozjadów, kryminalistów, prawda? Trzeba ich zatrudnić, bo to są lenie, do regulacji czy do odwadniania Żuław, nie? A żeśmy wychodzili, to jak były widzenia, to na poligon taksówkarze zawozili nasze żony za darmo, nie brali pieniędzy. A to proszę bardzo, to tam jedzicie, to są nasi, nie? I myśmy postanowili, że za to odwdzięczymy się i postawiliśmy ufundować ten pomnik taki, nie? Obelisk w podziękowaniu. Jedyny w Polsce. Coś się udało zrobić. Teraz jedziemy na... na... w listopadzie... mamy taką broszurkę i ja Pani ją dam, to też tylko zapowiedź. Będzie książka we wrześniu odnośnie obozu wojskowego w Chełmnie. I tyle w skrócie. Tam było na demonstracjach, nie będę Pani mówił. Też było dobrze (śmiech).

### **Nie no, proszę opowiedzieć.**

Poważnie? To się nie da tak powiedzieć. Na przykład 1 Maja. 1 Maja, który był, niech Pani mi zostawi adres mailowy, to ja Pani prześlę zdjęcia z 1 Maja '83. Sto tysięcy ludzi idzie i się drze: gdzie jest generał? Poszliśmy od Mariackiego, tu na zaspę do Lecha. I wtedy się władza nie odważyła interweniować, w ogóle. No ale, za to, odbiła sobie to wszystko 3 Maja (śmiech). Bo nas wtedy spalowali. 1 Maja, potem to różnie było, albo nie idziemy na te pochody, prawda? Tylko 3-go. Na pierwszego ktoś powiedział, że chyba Boguś Gołąb tam jakieś kontakty ma, idziemy na 1-go Maja i wmieszamy się w tłum i będziemy krzyżeć, nie? Pierwszego roku nas rozbili chyba na samym początku i później to żeśmy zablokowali ten pochód. Myśmy stali przy czołgu, ale to tak koło czołgu żeśmy stali, ale nie wiem czy Pani zna Gdańsk? A pochód przeszedł do opery, to było półtora kilometra, nie? I pusto, nikogo nie ma, a my stoimy, nie? W końcu nas z parku zaszli z boku i tam nas popędzili i odblokowali ten pochód. W któryś pochód to żeśmy się wmieszali między zakłady i żeśmy szli. A jak była przed trybuną, to żeśmy się zatrzymali i zaczęliśmy się wydzierać "Solidarność" (śmiech).



To Bejger się odwrócił do nas tyłem, nie? Sekretarz odwrócił się do nas tyłem, to jeszcze gwizdy, prawda? A jak ZOMO nas tam zaatakowało, to żeśmy rozbili całą orkiestrę, bo jak żeśmy wpadli między te trąby, to nie było co tam zbierać (śmiej), nikt nie patrzył, nie? Kilka demonstracji, to w zasadzie byłem na wszystkich, w Gdańsku tu, we Wrzeszczu się potem przenosiły, nie? Było sporo. Kiedyś wracałem, byłem u kolegi w Ciechanowie, był internowany i wracałem późno i maluchem mnie zwinęli. Wyszedłem o 2-giej w nocy. Gdzie ja idę i co? No więc nie dałem się, co to kogo obchodzi, nie? Idę, co? Mogę? No to mnie tam na komendę, też się nie dałem, nie. To potem musiałem iść na piechotę, dwa kilometry (śmiej). Bo nie chcieli mnie podwieźć, a mówią: „Pan lubi spacerować” (śmiej). Jak byłem aresztowany, żona była w ciąży. No to akurat trafiło drugie, jak wyszedłem z Chełmna, to do dzisiaj jest to nie moje. (śmiej) Bo ten ubek załamał ręce i mówi: „co Pan narobił, żona w ciąży?” Więc ja się uderzyłem w pierś i mówię: „jak Boga kocham jak ja za to, to jestem niewinny, to nie moje, ja byłem w Chełmnie, nie wiem, co tu się działo”, nie? Skończyło się przesłuchaniem. Bo tak było. Kilka takich przypadków gdzie przychodzili do nas koledzy i się pytali, bo byli wzywani przed 1 Majem, prawda? Albo po strajkach tych majowych. kolega Romek Sikora był brany do wojska, do normalnej służby czynnej, a nie tak jak ja, do normalnego. Bo ja nie byłem w wojsku, a byłem przeszkolony na sapera. I kolega tak... bo przed 1 Maja, to było po śmierci Popiełuszki, czyli w '85 roku. I on mówi: „słuchaj, dostałem wezwanie, że mam się zgłosić tam do tego pokoju”, nie? „Do ubeka”. No to my Witek to, Witek to, Witek tamto i tak dalej, nie? Żeśmy go uspakajali, ale to nerwy zawsze są, nie? A w końcu on poszedł i on opowiadał to tak, jak to wyglądało, nie? Że dzień dobry, dzień dobry. I ten się przedstawia, jakiś tam ubek, jakiś tam porucznik i oficer jakiś tam Służby Bezpieczeństwa. Ten się przedstawił Witold Delekta, Stocznia Północna, tokarz. Nie? Tak mówi wyszło. I mówi w tym momencie, jak miał miękkie nogi, to się usztywnił, poczuł, że stoi mocno, bo tamten zrejterował, nie? Wszedł na to drugi, przedstawił się jakiś tam kapitan z komendy wojewódzkiej milicji, nie? I co tak, mówi, Panu wesoło, a o nas Pan słyszał? A on tak mówi, nie wie jak to się stało ale odpalił – „no o was to było ostatnio głośno!” Bo to było po procesie (...) i mówi tamten się zmył, w ogóle mnie o nic nie pytali, nic mówi, wiesz od razu była inna rozmowa, nie? Bo zostali trafieni. Ten ubek, który ja tam miałem, kapitan (nazwisko niezrozumiałe). Kolega go doprowadził do takiego stanu, że nie potrafił wykreślić linii prostej przy linijce. My też byliśmy dobrzy (śmiej). To on miał ręce spracowanego rolnika i on też gadał. Wiedzieliśmy, że ma córkę dorastającą, wiedzieliśmy, że ta córka... że ją chłopak rzucił, bo ojciec jest ubekiem. On mówi: „ja tylko jestem gospodarczy”. Też gadał i przy okazji się każdy z nas [coś] dowi. Jak ja byłem wzywany do stoczni, pojechałem właśnie do kolegi z Chełmna, żeby dał mi kontakty do ludzi. Bo nas interesowali ludzie, którzy są związani z kościołem. Bo nas nie interesowało zakładanie kółek „Solidarności”, tylko coś większego. Właśnie o to chodzi, żeby to było... Nas interesowała działalność jawna, bo działalność jawna powodowała przesunięcie granicy dozwolonej. To powiedzmy jakiegoś działania dozwolonego, prawda? Bo jeżeli ja jestem tajny, to o mnie nikt nie może wiedzieć, no bo nie jestem tajny wtedy. A jak wiedzą o mnie, to mnie tam aresztują albo przyłożą czymś, prawda? Natomiast jeżeli ja robię coś jawnie, to ja poszerzam ten zakres wolności, prawda? Bo oni mówią, że ty jesteś nielegalnie, a ja mówię "a co mnie to obchodzi, wasze prawo nie? Czy coś robię złego? No to mogę się realizować, nie muszę się rejestrować, prawda? Co to znaczy, że jak chcę sprzątnąć ulicę we trzech, to mamy zakładać związek i wy dajecie pozwolenie. Nie, my sprzątnemy ulicę. Proste.” I nie dawaliśmy się pędzić i żeśmy poszerzali ten zakres wolności. Tam jak żeśmy pojechali, to na drugi dzień to już było w sobotę, a w poniedziałek już się meldowałem u ubeka, nie? Mnie wezwał tam, zresztą zostałem doprowadzony, no i potem nie chodziłem na żadne wezwania. I on mówi, że... Od razu wiedziałem o co

chodzi, bo jak mi mówi, że jestem fotogeniczny, to wiedział gdzie byłem i pyta się mnie, co ja robiłem w Koszalinie? To mówię: „czy ja się Pana pytam, co Pan robił w Tropkach Wielkich?” No i oczywiście żeśmy się od razu pokłócili, ale to on nie wytrzymał nerwowo, a nie ja. Bo - rozmowa służbowa. „A ma Pan papier na tą rozmowę służbową?” „Nie, ale a ja mogę Pana wsadzić”. „No taki głupi to Pan nie jesteś.” „O Jezus, jak to?” „No oczywiście i leń jeszcze Pan jesteś, bo ja tam zostawiłem łopatę i trzeba ten dół wykopać, a Pan nie umiesz, już nie mówiąc o tym, że Pan jesteś zbyt leniwy, nie?” No to on wychodził z siebie. On powiedział, że on mnie wsadzi. Dobrze, gratuluję. Spotkamy się jak, Pan mnie wsadzi. Może razem tam wylądujemy. A jak koledzy mówili, że ich jest więcej albo oni mają schrony. To kolega mówi: „no możliwe, ale ja robię wszystko, żeby jeden z naszych przeżył i żeby wiedział gdzie jest wyjście z tego schronu”. No. Albo jak nam mówili, że pewnie byście nas, o...jak kolegę aresztowali i zresztą mnie jak aresztowali, to metoda jest taka sama, ona się nie zmienia do dzisiaj. Do dzisiaj jest taka sama, bo to jest sprawdzona metoda, na dwóch. Przychodzi jeden, jest łagodny, przychodzi drugi i się drze, prawda? Straszy i tak dalej. I jak na kolegę napadło tam jakichś tam kilku to on mówi... stop mówi, a jak sobie tak krzyczycie na tą „Solidarność”, ale tak żeście rozmawiali... rozmawiacie tak dzisiaj szczerze, jak wtedy żeście rozmawiali ze sobą? Cisza zapadła i jedna z tych kobiet mówi: „czy Pan się napije kawy czy herbaty” i już wiadomo było o co chodzi, prawda? Ci ludzie przeżywali dokładnie to samo, nie? Tylko jedni byli mniej, drudzy bardziej świnię, prawda? Człowiek wszędzie będzie pracował, nie? Tylko jest kwestia jak się zachowuje, prawda? Jak mi kolega mówi, że nie zauważyli mu teczki ulotek czy jakiejś torby z ulotkami, za drzwiami co stała w czasie rewizji, to ja mówię nie, nie chcieli. Swój facet był, nie? Kolegę jak zatrzymywał, to mnie ten jeden ubek... pojechał ze mną, a ten drugi robił mu rewizję i nie mogli otworzyć jakiejś szafki. To on mówi: „jak ten fagas przyjdzie, to niech Pan powie, że to było otwierane.” I ten przyszedł i pyta się: „Wszystko sprawdziłeś?” „Wszystko”. „A tu też?” i pokazuje mu na tą szafkę, nie? „Tak.” „I co?” „Nie ma nic.” Także no... A podprokurator Sznycer, do dziś jest prokuratorem w Kartuzach, nie? Jak nam dawał sankcje, przecież nie musiał dać sankcji, a potem przychodził do żony kolegi, bo ona pracowała w notariacie. To wtedy jeszcze państwowe notariaty były, to przychodził i przeproszał, że on tak musiał. Nie musiał. Wśród nas, w obozie w Chełmnie, byli oficerowie, którzy byli z całej Polski. I był taki który tam powiedzmy zachowywał się tak, jak się zachowuje i był taki kapitan, przedtem podporucznik Baranowski, który musiał ukarać dyżurnego za to, że w czasie tam w nocy ktoś postawił krzyż akurat na terenie jego dyżuru, prawda? A tam takie były jeszcze sprytne, śmieszne metody pomiarowe, żeby tylko wyszło na kogoś, prawda? Bo nie może być dwóch w wojsku winnych i on tam miał go ukarać. I kapitan Baranowski właśnie, wtedy podporucznik, powiedział, że on go nie ukarze. Skutek wie Pani jaki był? Po 25 latach jest kapitanem. Cała kariera poszła, prawda? Młody człowiek, 26-30 lat. Jest na progu kariery. Obojętnie jak on tam patrzy, czy jest tu czy tam, ale ma swoje jakieś tam, wizję przejścia przez życie i przez jeden głupi przypadek zostało to mu totalnie zwichnięte i nikt z nas nie oczekiwał, że kapitan Baranowski go nie ukarze. Kazali, no to go ukarz. A on powiedział, że nie. No i oczywiście wyleciał natychmiast z wilczym biletem, szwendał się po różnego rodzaju jednostkach karnych, prawda, nie? No bo go... już potrafia zgnoić człowieka, nie? Niektórzy. No i dzisiaj, w sumie szczęśliwie, że żeśmy go odnaleźli, bo nie oczekiwaliśmy na jego przyzwoitość, ale on ją okazał. I takich ludzi wszędzie było pełno. Mówią mi, że było nas 10 milionów, a potem nikogo i tak dalej. Ja sam, z własnej działalności wiem, jak było ciężko, wylewałem tą żółć na ten papier, bo żeby złożyć kwiaty, wieniec na grobie tam, Bątkowskiego, to ja musiałem iść, ja, bo nie było odważnego żeby z napisem "Solidarność" pójść na ten cmentarz i złożyć te kwiaty. I byłem zły, ale jak było trzeba,

to stawilo nas wiecej, bo do wyborow, przepraszam, ze tak to nazwe, 4 czerwca, obojetnie jak ja to oceniam, prawda? Poszlo znacznie wiecej jak 10 milionow i wszyscy zaglosowali tak jak trzeba. To byla ta jednosc, a tamto, ze my sie roznimy to wiadomo. Pani ma inne oczekiwania od zycia i ja mam inne. Ja mam inne zapatrywania na przyszlosc i Pani ma inne. I dobrze, ze tak mamy, bo jak bylo by to jednakowo, to dopiero by bylo nudno (smiech), nie? Takze, to tak w sumie jakoś udalo sie przez to wszystko przejść, a tak szczerze powiem, ze czasem boli. Jak słyszę ten sąd, o Jaruzelskiego chodzi, to bym pieprznął tak, że.... jak można? Chyba ktoś jest nie tak?! No, ale niestety, to jest właśnie Okrągły Stół i to jest pakt podpisany wtedy, szkoda że dalej w tym tkwi. Sędziowie, adwokaci, prawnicy w ogóle, lekarze, ich jest sporo w Sejmie, nie? A taksówkarzy mało i dlatego taksówkarze mają kasy fiskalne, a nie oni. Proste rządy, czyli kolejna grupa, która się tam gdzieś, ten..., ale to z biegiem czasu i to się załatwi, trzeba po prostu trochę przetrzymać. W sumie jest fajnie. A jest co wspominać (śmiej), nie jest źle, to wszystko. Na dzisiaj.

### **To dziękuję bardzo. Takim optymistycznym akcentem zakończyliśmy...**

Nie, ja jestem z natury optymistą i tu nie chodzi o optymizm, w moim przekonaniu chodzi o pewną rzetelną ocenę. My w moim przekonaniu zrobiliśmy to, na co nas było stać, co mogliśmy zrobić w ówczesnych warunkach. I zrobiliśmy na pewno więcej niż mogliśmy. A to, że jest jeszcze do roboty, mój Boże, przecież nie można porównywać kogoś kto ma 200 lat demokracji, a co najmniej 50 czy 60 prawda, powojennej, prawda? Z nami. Przecież nawet, niech Pani zobaczy, Hiszpania. Mniej więcej taki sam kraj, chodzi o ludność, bo obszarowo większy i mniej więcej też pewnie 40 albo ileś tam, może 50 lat był reżim Franko. Ale Franko zostawił Hiszpanię gospodarczo nie zrujnowaną. Zostawił własność, a u nas nie było własności. Dzisiaj każdy sobie uważa, że mu się należy, prawda? A przed... u Franka tak nie było w Hiszpanii. I dzisiaj mówią, że drogi się nie budują, a to to... a tamto... Ja byłem w Hiszpanii 10 lat jak ona wstąpiła, w '95, wstąpiła w '85 roku do Unii. W '95 roku wszystko było rozgrzebane i faktem jest, że po 15 latach wszystko zostało mniej więcej zasypane, zrobione i ten... a my jesteśmy ile... niech Pani zobaczy jesteśmy 3 lata w Unii? Tak, 3 lata w Unii i jak złotówka mocno stoi, niech Pani zobaczy ile pieniędzy potrafi wpłynąć i oni mówią, że my tam 75% wykorzystujemy. I tak dwa razy więcej wykorzystujemy niż inni. Rolnictwo, to nie można powiedzieć, że to są... nie są... Każdy z tych krajów nie ma równych warunków. Chłop w Polsce czy w ogóle Polak, nie może dostać dotacji na takim samym poziomie, jak na przykład Anglik, ponieważ różnica cen jest. Jeżeli dostanie na tym samym poziomie, to co mi z tego, od razu mi strzeli tutaj ceny takie, że lepiej nie mówić. Będzie większa szkoda niż dzisiaj. Bo dzisiaj ta szkoda to jest tylko taka psychiczna, że my... że my powiedzmy mniej dostajemy. Mniej ilościowo, ale w stosunku do cen na pewno dostajemy więcej. Cena żywności dzisiaj i za Gierka, jak Pani myśli kiedy było drożej?

### **Pewnie, niespodziewanie, czyli za Gierka było drożej.**

Znacznie. Wtedy parowozy były tanie i średnio wychodziło. Natomiast żywność była znacznie droższa, dobra takie to powiedzmy... A poza tym nie ma też porównania, bo dzisiaj ma Pani chemię, wszystkie wyroby chemiczne plastikowe, tanie i ten... i tego jest mnóstwo. A przedtem wiadro stalowe kosztowało mniej jak wiadro z plastiku. A dzisiaj, kto tam wiadra stalowe ma? Prawda? To nie ma porównania i trudno jest to porównać. Natomiast generalnie w Polsce nie jest źle. Zresztą możemy jechać na urlop, może być tańszy ten urlop za granicą jak w Polsce, prawda? To też jest pewien przejaw rynku. Jest pewna przypadłość wszystkich gospodarek, które są na początku, na dorobku, zawsze jest drożej. W Bułgarii jak jest drogo w porównaniu do tego... a co Pani powie na Ukrainie? Zarabiają ile? 50 dolarów, a ceny mają nasze (dzwonek telefonu) Nie

odbieram. (śmiech) A ceny mają nasze, a 50 dolarów. No to co i żyją, niech Pani powie, a myśmy też tak mieli, bo przecież w '80-tym roku to ja zarabiałem w granicach 50 dolarów i to w stoczni, to było więcej. Bo w stoczni były wyższe zarobki, to było powyżej średniej, a tak to 30 dolarów, nie? I teraz ktoś miał jechać na zachód. Dzisiaj już to mamy, to chce się więcej i stąd jest niezadowolenie i dobrze, bo inaczej byśmy osiedli na laurach to... to by nic nie było. Dzięki (śmiech).

**Dziękuję bardzo w takim razie.**